

Piotr Maroszek

Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II, Kraków

MIĘDZY ALEKSANDROWICAMI A ŁUCZANOWICAMI

O KRAKOWSKIM ZBORZE PROTESTANCKIM W WIEKACH XVI I XVII

I JEGO REMINISCENCJACH U KATOLIKÓW

Niemal pół wieku temu prof. Janina Bieniarzówna wraz z pastorem Karolem B. Kubiszem napisała pracę pt. *400 lat reformacji pod Wawelem: 1557–1957* (Warszawa 1958). Tytuł ten jest pewnym skrótem myślowym; być może niektórzy spośród pobieżnie spoglądających na okładkę tej książki sądzili, że krakowscy protestanci byli stale „przytuleni” do wawelskiego wzgórza. Tymczasem przejście przez nich kościoła św. Marcina na ulicy Grodzkiej nastąpiło dopiero w roku 1816. Ostateczne zaś zburzenie krakowskiego zboru zwanego Brogiem w 1591 roku spowodowało, że krakowscy protestanci musieli szukać sobie innego miejsca. Przez więcej niż jedno stulecie musieli oni gromadzić się poza królewskim miastem, we wsiach podkrakowskich. Zbór znalazł swoje miejsce najpierw w Aleksandrowicach, a następnie w Wielkanocy i w Łuczanowicach. Jego istnienie i funkcjonowanie we wspomnianych miejscowościach (stosunkowo krótkotrwałe, obejmujące kilkadziesiąt lat) odcisnęło na ich dziejach swoje znamię. Pojawia się ono w reminiscencjach i w wyobrażeniach, niekiedy tworzących legendy, mieszkańców wspomnianych wsi, jeszcze w XIX i w XX wieku. Niektóre z tych wspomnień i opowiadań utrwalono na piśmie. Mimo iż nieliczne, układają się one w pewną narrację, mogącą być przyczynkiem w badaniach nad polską tolerancją wyznaniową. Dlatego też chcemy się im tutaj przyjrzeć.

Warto najpierw zarysować genezę i rozwój ruchu reformacji w Krakowie i jego okolicach. Echa wystąpienia Marcina Lutra szybko dotarły do stolicy Polski. Szczególnie zaś mocno odbiły się one na Akademii Krakowskiej, która posiadała liczne kontakty z ośrodkami akademickimi w Europie Zachodniej, a głównie w Niemczech. Idee reformacyjne były też chętnie przyjmowane przez mieszczan krakowskich, którzy w dużej mierze byli pochodzenia niemieckiego. Niekiedy ukrywali oni swoje przekonania dla zachowania stanowiska i reputacji¹.

¹ S. Litak, *Od Reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w nowożytnej Polsce*, Lublin 1994, s. 35 i nn.

Andrzej Frycz Modrzewski zaświadczył, że w akademii rozprowadzano dzieła Lutera, a wielu żądnych nowinek religijnych rozczytywało się w nich i pochwalało je. Dopiero, gdy dekret papieski wzbronił sprowadzania tych ksiąg, a wierny Rzymowi król Zygmunt I Stary, za namową senatorów duchownych i świeckich, zakazał tej praktyki pod groźbą kary śmierci, wielu ułękło się wobec tej groźby. Choć byli i tacy, którzy dzięki protekcji możnych i swojej determinacji drukowali zakazane dzieła, jak np. Maciej Wierzbęta².

Na lata dwudzieste XVI wieku przypadają początki wystąpień katolickich duchownych i uczonych, którzy przejęli się ideą reformacji, a szczególnie gorliwie chłonęli nauczanie Erazma z Rotterdamu. Z ambony kościoła św. Szczepana o błędach hierarchów Kościoła i potrzebie zmian grzmiał ks. Jakub z Iłży, przyjaźnią mistrza z Rotterdamu cieszył się sekretarz króla Justus Ludwik Decjusz, zaś *spiritus movens* polskiej reformacji był Jan Łaski, ex-ksiądz, później pastor, humanista, również przyjaciel wielkiego Erazma, naczelny działacz i ideolog polskiej reformacji.

Podróże i pobieranie wykształcenia za granicą synów bogatych szlacheckich i patrycjuszowskich rodzin sprzyjały przenikaniu nowinek religijnych do stolicy Polski. Jan Boner, syn niezwykle bogatego Seweryna, jako czternastolatek wyjechał na studia za granicę, gdzie zwiedził centra reformacji, nawiązując kontakt z wybitnymi przedstawicielami ruchu, jak Hesse i Melanchton. Po tym, jak został wielkorządcą krakowskim wykorzystywał swoje stanowisko dla aktywnego wspierania ruchu reformacyjnego, jednocześnie dając poparcie antykatolickim wystąpieniom. W swoim ogrodzie za bramą Mikołajską, 17 sierpnia 1557 r. urządził nabożeństwo ewangelickie z kazaniem, które odprawił Grzegorz Paweł, mianowany na stałe pastorem zboru krakowskiego³. Wydarzenie to bywa uważane za początek pierwszego zboru w Krakowie. Już rok wcześniej, zachęcony wieściami o postępach reformacji w Polsce, po 17 latach aktywnej działalności reformatorskiej zagranicą, wrócił do ojczyzny Jan Łaski. Został przyjęty w zamku w Balicach przez swych trzech siostrzeńców: wspomnianego Jana Bonera, Stanisława Myszkowskiego i Stanisława Ostroroga z Wielkopolski. Łaskiego, jako „arcykacerza” przywitała wrogość katolickiego duchowieństwa, które podjęło zabiegi o wydalenie go z Polski. Król Zygmunt II August zezwolił mu jednak na pozostanie oraz na prywatne spotkania i zjazdy ze szlachtą i ministrami. Polscy protestanci powitali Łaskiego z radością i wiarą w jego doświadczenie i zdolności organizacyjne. Natomiast wśród duchowieństwa

² J. P t a ś n i k, *Drukarze różnowiercy w Krakowie wieku XVI*, „Reformacja w Polsce”, R. 1: 1921, nr 3, s. 181–182.

³ J. B i e n i a r z ó w n a, *Pierwsze stulecie zboru pod Wawelem* [w:] J. B i e n i a r z ó w n a, K. B. K u b i s z, *400 lat reformacji pod Wawelem*, Warszawa 1958, s. 9–11.

katolickiego powiało grozą. Jeden z kanoników krakowskich w liście do biskupa Hozjusza wieszczył upadek Kościoła:

Łaski przebywa tutaj (w Krakowie), to w zamku w Rabsztynie, to w Balicach u tego nędznika Bonera. Wszyscy, wraz z królem, wydają się już gotowi, by nas prześladować, tak jak kler był prześladowany w Anglii przed kilku laty. Oto więc dzień zguby jest blisko⁴.

Warto zaznaczyć ową rolę Balic, jako ośrodka ruchu reformacyjnego, bowiem w sąsiednich Aleksandrowicach wkrótce potem znalazł swoją siedzibę zbor krakowski.

Sytuacja katolików wcale nie przedstawiała się tak beznadziejnie, jak to widział kanonik Kijowski. Łaski wiedział, iż aby podważyć silną pozycję polskiego Kościoła katolickiego, należy uzyskać poparcie króla. A z tym nie było łatwo. Reformator snuł wizję przekształcenia Kościoła w Polsce w kościół państwowy w oparciu o władzę królewską. Jednak ostatecznie do konwersji Zygmunta II Augusta nie doszło. Wówczas Łaski postanowił połączyć wszystkich protestantów – zwłaszcza luteran i kalwinistów polskich – w jedną silną organizację. Plan nie powiódł się, wobec oporu polskich luteranów. Łaski osiadł w Pińczowie, skąd kierował polskimi zborami reformowanymi, często odwiedzając Kraków i całą okolicę⁵.

O tym, jak gorąca była atmosfera w tych czasach, świadczy następujący incydent. Dwa miesiące po powrocie Łaskiego do kraju zmarła na zamku w Książu siostra tegoż, Katarzyna Tęczyńska, wierna katoliczka, wdowa po wojewodzie sandomierskim. Łaski pojawił się na pogrzebie w towarzystwie Bonera, zięcia zmarłej, rozpędził księży i zakonników modlących się przy trumnie i stanął na czele orszaku swoich ludzi, którzy zamiast świec nieśli pochodnie. Opanowali oni kościół, zniszczyli obrazy, relikwie i inne ślady „papizmu”⁶. Podobnych zajść, prowokowanych zarówno przez protestantów, jak i katolików, było wiele w owym czasie.

W 1551 r. w Krakowie Stanisław Słabosz Mężyk, szlachcic protestancki, przewrócił i podeptał krzyż. Pięć lat później paru służących Jana Bonera, wtargnęło do katedry wawelskiej zakłócając modlitwę i niszcząc wota. Hieronim Myszkowski dał wyraz swoim poglądom antyklerykalnym, ubliżając dwóm napotkanym wiekowym księżom i bijąc ich w twarz pałką. W 1564 r. został

4 *List W. Kijowskiego do S. Hozjusza, 4 stycznia 1557* [w:] *Stanislai Hosii epistolae*, wyd. F. Hipler, W. Zakrzewski, Kraków 1888, T. 2, s. 1701, ep. 23.

5 H. K o w a l s k a, *Działalność reformatorska Jana Łaskiego w Polsce 1556–1560*, Warszawa 1999, s. 137–138.

6 A. J o b e r t, *Od Lutry do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, Warszawa 1994, s. 73.

zaatakowany klasztor franciszkanów, bracia musieli odparować agresorów. W 1568 r. szlachcic protestant zabił kanonika Stanisława Grota. W 1570 r. pijany szlachcic, prawdopodobnie Jan Palczewski, wtargnął do kościoła franciszkanów podczas nabożeństwa, wyciągnął szablę i ranił kilku zakonników. Tego samego roku zaatakowano klasztor norbertanek. Wspomniane wydarzenia rozegrały się w samym tylko Krakowie⁷. Katolicy nie dawali za wygraną. Znieważonych przez Myszkowskiego księży pomścili uczniowie i studenci, którzy obrzucili kamieniami ludzi wziętych omyłkowo za służących prowodyra.

Przejaskrawiając sytuację, w celu ukazania zaistniałej przemiany w mentalności polskiej szlachty skłaniającej się ku reformacji, Stanisław Wasylewski napisał:

Przez dzień nieomal, tak nagle, dokonana się wielka przemiana w naturze Polaka XVI wieku. Szlachcic, który jeszcze wczesnym rankiem śpiewał nabożne godzinki i chwalił Pannę Świętą, wieczór wrócił do domu z kancjonałem w rękę, kazał zburzyć Bożą Mękę przy drodze, a nazajutrz pohańbił plebana na procesji. [...] Jakiś dziwny, z tajemniczych źródeł ogień jął obejmować Polskę i roziskrzył temperamenty. Niczym piwem dubeltowym, niczym miodem dwurażnym, upił się szlachcic polski reformacją. W dysputach religijnych kurzyły się czupryny, szczękały karabele⁸.

Katolicy i luteranie przyglądali się sobie z nieufnością i podejrzliwością. Dostrzegane przez nich różnice stawały się niekiedy przyczyną wszczęcia waśni. W 1574 r. pewien krakowski student przypatrywał się ceremonii zawarcia małżeństwa w zborze ewangelickim, zwanym pogardliwie Brogiem (stodołą) na ul. św. Jana. Obruszyło go pominięcie w tekście roty przysięgi Matki Bożej i świętych. Skrzyknął innych żaków i podburzył ich do zaatakowania zboru. Po trzydniowym szturmie Bróg zdobyto, ograbiono i zdewastowano. Kronikarz podaje, że ataki były prowadzone także przez księży:

Wyuzdane na wszystko złe studentów i do nich się wielkim tłumem przywiązujących hultajów, swawoleństwo za poduszczeniem księży, rozruch i wielki tumult w Krakowie miescie uczyniwszy [...] gwałtem wielkim dobywszy się do zboru, wszystko zarazem złośliwą hultajstwa onego ręką popsowano [...] szlachcie i różnym panom, którzy tam depozyty swoje od złota, srebra, szat, pieniędzy mieli, wszystko zabrano⁹.

W tumultcie zginęło dwóch ewangelików, a pastor Gilowski uciekł obrzucony kamieniami. Następnie na Rynku spalono pisma Lutra i innych protestantów.

⁷ Tamże, s. 139–140.

⁸ S. Wasylewski, *Rebelia odszczepieńców* [w:] tenże, *Klasztor i kobieta. O miłości romantycznej. Pod urokiem zaświatów*, Warszawa 2013, s. 127.

⁹ W. Węgieński, *Kronika zboru krakowskiego ewangelickiego*, oprac. M. Pawelec, Kraków 2007, s. 70.

Kardynał Hozjusz w liście do biskupa krakowskiego Franciszka Krasińskiego, *notabene* wyjątkowo tolerancyjnego dla chrześcijan innych wyznań niż katolickie, bronił, a wręcz gloryfikował napastników.

Czego nie śmiał ani król, ani biskupi to zrobić się nie ośmielili studenci Akademii Krakowskiej, godni wiekuiestej pamięci, których chwałę cały Kościół sławić będzie. Karać ich za to, byłoby ściągać na cały kraj pomstę Bożą, raczej nagrodzić należy i starać się z całych sił, aby na miejsce zniszczonego Brogu żadna nie powstała synagoga szatana¹⁰.

Zbór wielokrotnie stawał się obiektem agresji wrogo nastawionego tłumu katolików. Działo się to najczęściej w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Po zakończonej mszy św. w kościele Mariackim z wieży zrzucano kukłę przedstawiającą szatana. Często wtedy rozlegały się wśród gawiedzi wezwania: „na zbory!”¹¹. Katolickich żaków rozpałała nie tylko niechęć do protestantów, ale również chęć grabieży nagromadzonych w zborze dóbr. Niekiedy ich napaść udawało się odeprzeć, jak choćby 24 czerwca 1575 roku. Wówczas sfanatyzowany tłum skierował się na położony na przedmieściu Wesoła cmentarz protestancki:

Złość swoje wywarli na ogród pogrzebowy i na umarłych tamże w Panu odpoczywających, gdzie JMP Stanisława Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, przed kilką lat pochowanego dobyli, inszych zacnych ludzi ciała z grobów wywłóczyli, nogami wzgórze stawiali, rozlicznie lżyli i sromoczyli¹².

Ostatecznie Bróg spalono w 1591 r. Wtedy właśnie ewangelicy krakowscy, ze względu na swoje bezpieczeństwo, przenieśli miejsce swoich nabożeństw do Aleksandrowic, będących własnością Stanisława Iwana Karmińskiego, którego nazwano „jednym z pierwszych i najgorliwszych zwolenników reformacji” w Polsce¹³. Był on długoletnim i zaangażowanym patronem zboru krakowskiego. Na miejsce zgromadzeń i nabożeństw udostępnił on swój dwór. I tam jednak protestanci nie zaznali spokoju. Kolejne napady uświadomiły im, że ta lokalizacja znajduje się zbyt blisko Krakowa, z którego co rusz czyniono wypady na wieś w celu gnębienia „błędnowierców”. Kiedy dwór będący siedzibą zboru został zburzony przez tłum krakowski, po tym jak Aleksandrowice przeszły

¹⁰ W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902, s. 32.

¹¹ L. Wachholz, *Z dziejów zboru ewangelickiego w Krakowie*, „Reformacja w Polsce”, R. 1: 1921, nr 4, s. 270–271.

¹² W. Węgieński, dz. cyt., s. 76.

¹³ W. Krasiński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, T. 1, Warszawa 1903, s. 208.

w posiadanie synów Piotra Gołuchowskiego, przeniesiono zbor do Wielkanocy, własności Stanisława Wielowiejskiego, który tu zbudował zbor ewangelicki¹⁴.

Położona koło Miechowa Wielkanoc była od Krakowa dość odległa, co z jednej strony zapewniało większe bezpieczeństwo, ale z drugiej utrudniało krakowianom uczestnictwo w nabożeństwach. Z tego też względu, jak to opisuje Węgierski:

inne miejsce Pan Bóg zborowi krakowskiemu sposobił, mało coś dalej od Krakowa niżeli Aleksandrowice, mianowicie w Łuczanowicach majątności JMP Stanisława Żeleńskiego, pobożnego i statecznego, aż do śmierci kościoła Bożego patrona i dystryktu krakowskiego equicstris ordinis seniora". Andrzej Herman, kaznodzieja zboru krakowskiego, mieszkał w Wielkanocy „jako dozorca i pasterz zboru wielkanockiego

gdyż zamieszkanie w Łuczanowicach wydawało się zbyt niebezpieczne. Postanowiono zatem, że na uroczyste święta krakowianie zjeżdżali do Wielkanocy, tam też chować mieli swoich zmarłych. Natomiast w Łuczanowicach odprawiano

nabożeństwa dla słabych, chorych, starych i tych, którzy nie mogą zjeżdżać dla niedostatku swego do Wielkanocy". Do Łuczanowic przybywać miał pastor, aby ochrzcić dzieci mniej zamożnych protestantów. Okazało się wkrótce, że „słuchacze zboru krakowskiego, ulubiwszy sobie bliskość miejsca w Łuczanowicach, wszyscy prawie na nabożeństwo tam się stawiają i gromadzą, a na święta uroczyste ledwo kto z Krakowa do zboru wielkonockiego stawa, przez co się od nich świąt uroczystych z niemalym zgorszeniem zaniedbywanie i omieszkanie dzieje¹⁵.

Skarga ministra zboru na zaniedbywanie świąt przez wiernych świadczy o tym, że życie religijne kalwinów krakowskich koncentrowało się wówczas w Łuczanowicach. Mówią o tym także inne wzmianki w kronice Węgierskiego – o wyborach starszych zboru, odbywających się w latach 1635, 1638, 1642, 1644 i 1647 w tej właśnie miejscowości¹⁶. Z tego też względu patron zboru i właściciel Łuczanowic Stanisław Żeleński miał zbudować nowy dom zborowy w tym miejscu, w którym istniała już murowana krypta grobowa jego rodu. Przygotował w tym celu sporo drzewa i innych materiałów budowlanych.

Dowiedziawszy się o tym studenci roku 1626 w niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim, z Krakowa wyszedłszy, w nocy przypadłszy do Łuczanowic parkan on rozebrawszy spalili. Tamże, gdy tę robótkę odprawowali kilka się ich dźwigając

¹⁴ L. Wachholz, dz. cyt., s. 270.

¹⁵ W. Węgierski, dz. cyt., s. 78–79.

¹⁶ Tamże, s. 92–114.

drzewo pourażało, aż jeden z nich ledwo do Krakowa zaszedłszy, zarazem umarł, którego potem jako martyra niejakiego chowali¹⁷.

Mimo tych przeciwności w roku 1636 budynek zborowy zostaje oddany do użytku. W tymże roku odbywa się w nim zjazd luteranów oraz kalwinistów. Na zjeździe tym zostaje zawarty uroczysty akt unii obu wyznań, której postanowienia uzgodnione zostały na synodzie prowincjonalnym w Okszy odbytym w 1615 r.¹⁸

Warto zwrócić uwagę na liczebność zboru krakowskiego. Bieniarzówna analizując tekst źródłowy o tytule *Rejestr audytorów albo słuchaczy zboru wielkonockiego i lucyjanowskiego w roku 1637* oszacowała, że liczył on wówczas 174 mężczyzn i 125 kobiet, razem 299 osób, większość z nich należała do stanu szlacheckiego, niewielki był procent mieszczan pochodzenia polskiego, nie da się stwierdzić udziału w nabożeństwach chłopów. Dla samego Krakowa charakterystyczna jest liczba osób przystępujących do sakramentów w Łuczanowicach. Ilość praktykujących wahała się w tym okresie między 100 a 150 osób. Autorka pomija tu nabożeństwa odbywane dla całkiem małych grup 30–40 osobowych, które nie mogą być miarodajne. Nazwiska komunikujących są przeważnie obce. Jest wśród nich wiele nazwisk niemieckich, ale także i szkockich. Sporo Szkotów kalwinów osiadło bowiem wówczas w Polsce, chcąc uniknąć prześladowań we własnym kraju. Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o hugenotów francuskich, będących członkami zboru¹⁹.

Aktywność kalwinistów krakowskich stała się przyczyną kontrakcji biskupów krakowskich – Jana Latalskiego i Piotra Tomickiego. Odpowiednio dobrane przez nich osoby, zaopatrzone w hałaśliwe kołatki, blokowały zbor w czasie nabożeństw i utrudniały wiernym modły²⁰. Koniec istnienia zboru łuczanowickiego przypada na okres panowania króla Jana III Sobieskiego. Wszelkie wysiłki tego sprawiedliwego monarchy w celu zapewnienia spokoju i ochrony prawnej dla dysydentów były daremne. Według J. Łukaszewicza:

sejmy, duchowieństwo, a nade wszystko trybunały nękały ich i gniołły bez miłosierdzia i bez ustanku. Szczególniej kalwini małopolscy wystawieni byli na pociski Trybunału lubelskiego. Wyrokiem tego Trybunału zburzono im kościół i szkołę w Chmielnikach. Ten sam trybunał obciążył infamią ministra Jana Petrosolinusa za to, iż odbył obrządki pogrzebowe nad zwłokami kalwina Zieleńskiego (Żeleńskiego), dziedzica Lucyanowic²¹.

¹⁷ Tamże, s. 82.

¹⁸ P. Maroszek, *Skarb ukryty w roli. Dzieje wspólnoty kościelnej w Ruszczy od XI wieku do roku 1989*, Kraków 2012, s. 88–89.

¹⁹ J. Bieniarzówna, dz. cyt., 27–30.

²⁰ Tamże.

²¹ J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853, s. 294–295.

Do zniesienia zboru w Łuczanowicach doprowadził aktywny ks. proboszcz z Ruszczy Sebastian Wolfowicz Bętkowski. On to wytoczył krakowskim kalwinom proces przed Trybunałem lubelskim, w wyniku którego zбір został definitywnie zamknięty dekretem sądowym w 1687 r.²² Odtąd jedynie w jego podziemiach, gdzie znajdował się grobowiec rodzinny Żeleńskich, chowano niekiedy zmarłych. To właśnie pogrzeb Stanisława Żeleńskiego – założyciela zboru łuczanowickiego – w roku 1692 stał się przyczyną kolejnego pozwania przed trybunał królewski Władysława Żeleńskiego, dziedzica Łuczanowic i Jana Petroselliniego, pastora kalwińskiego. Obrzędy pogrzebowe wspomnianego dziedzica wsi zostały nielegalnie odprawione w zamkniętym zborze przez aż trzech pastorów kalwińskich. Głoszone przy tej okazji kazania ks. Bętkowski uznał za szczególnie szkodliwe dla wiary słuchających tych przemówień katolików; zapewne chodziło mu o łuczanowickich poddanych Żeleńskiego. Tak uroczysty pogrzeb był z pewnością publicznym nabożeństwem, a ich wznowienie było równoznaczne z ponownym zaistnieniem zamkniętego zboru i oznaczało bunt przeciwko dekretowi. Kolejny wyrok trybunału królewskiego skazał pastorów na infamię (czyli wyjęcie spod prawa), karę śmierci i wolne prawo ich chwywania²³. Wspomniane procesy były swego rodzaju próbą sił – walką między proboszczem z Ruszczy chcącym „oczyścić” parafię z wpływów protestanckich a Żeleńskimi pragnącymi utrzymać swój zбір²⁴. W zmaganiach tych zwyciężył ks. pleban Bętkowski, co sławiono na nieistniejącym dziś poświęconym mu epitafium w kościele w Ruszczy²⁵.

Czas leczy rany. Wspomnienia ukazują nam fakty w innym świetle niż w tym, w jakim je postrzegliśmy w momencie ich dziania się. Wraz z wiekiem maleje nasycenie emocjonalne wspomnień, a dotyczy to głównie pamięci zdarzeń negatywnych. Zjawisko reminiscencji głównie jednostek występuje również w psychologii społecznej.

Postrzeżenie dziejów zboru ariańskiego przez katolików żyjących ponad dwa wieki później w tych wioskach, w których tenże się pojawił, dość diametralnie odbiega od punktu widzenia tegoż przez współczesnych parafian z Morawicy i z Ruszczy. Ks. Józef Pajączewski, proboszcz morawicki, w kronice parafii spisanej pod koniec XIX wieku w ciekawy sposób tłumaczył zjawisko występowania dwóch plebanów równocześnie przy jednym kościele.

22 Tekst wyroku trybunału przytoczony jest w: J. Ł u k a s z e w i c z, dz. cyt., s. 373–374.

23 Archiwum Państwowe w Krakowie – Oddział na Wawelu, Acta Terrestria Cracoviensia Rel., 119, k. 633 i nn.

24 P. M a r o s z e k, dz. cyt.

25 *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, Kraków 1897, s. 249–250: odpis tekstu epitafium w kościele rusieckim.

W dekreście wizyty biskupa Załuskiego z roku 1747 jest mowa, iż tenże kościół: *ex fano Arianorum anno 1448 erecta et consecrata fuisse dicitur* [...]. Że ma to wiele prawdopodobieństwa za sobą stąd się wnosi, iż dziedzice Aleksandrowic i Kleszczowa zagorzałymi będąc zwolennikami husytyzmu, w Polsce arianizmem zwanego, popierali Arianów i przed prześladowaniem w Krakowie i Inkwizycją w dworze swoim schronienie im dawali i opieką otaczali. Inaczej jakże sobie wytłumaczyć dwóch plebanów przy jednym kościele? Tylko tym, że dziedzice przywiązani do kościoła katolickiego prezentowali na probostwo kapłana katolickiego, a Arianie pretendowali swojego kandydata²⁶.

Wiemy, że pojawienie się tzw. podwójnego probostwa jest zaszłością z czasów ery kanonikatu świeckiego, czyli przełomu wieków XI i XII, a wtedy to możny ród Toporów ufundował w swoim gnieździe rodowym w Morawicy kościół i ustanowił przy nim zespół kanonicki²⁷. Tak więc doszukiwanie się przez ks. Pajęczewskiego związków między specyficzną formą organizacji kościelnej, jaką było podwójne probostwo a działalnością na terenie parafii w Morawicy zboru protestanckiego jest zupełnie bezpodstawne. Ciekawa rzecz – ks. proboszcz Pajęczewski zdołał wyobrazić sobie koegzystencję katolików i protestantów w jednym kościele morawickim, i w dodatku odniósł do pastora zboru tytuł plebana. Podobna i równie interesująca jest relacja kronikarza – samouka Jana Drewnowskiego z Dojazdowa w parafii Ruszcza. W swoim dziele przywołuje on podania ludowe, sięgające XIX wieku, również mówiące o współistnieniu w kościele w Ruszcy nabożeństw katolickich i protestanckich:

Według opowiadań starych ludzi, boczna nawa kościoła służyła odczyszczeniu – arianom i lutrom – i miał osobne wejście. Było to wtedy, gdy właścicielami Łuczanowic byli Żeleńscy i Dębiccy. Po wygaśnięciu rodu boczne wejście zamurowano²⁸.

W wyobrażeniach zarówno ks. Pajęczewskiego, jak i Drewnowskiego tolerowanie się, a wręcz współdziałanie katolików i protestantów polegające na naprzemiennym celebrowaniu nabożeństw w jednej świątyni, możliwe było dzięki temu, że dziedzice wsi należących do wspomnianych parafii, posiadający tzw. prawo prezenty, czyli przedstawiania biskupowi kandydata na proboszcza, a niekiedy nawet równoznaczne z obsadzeniem stanowiska plebana

²⁶ Archiwum parafii w Morawicy pod Krakowem, *Liber memorabilium parochiae Morawica*, rkps. niepubl., s. 11.

²⁷ Zob. J. S z y m a ń s k i, *Kanonikat świecki w Małopolsce: od końca XI do połowy XIII w.*, Lublin 1995, s. 12 nn; J. K u r t y k a, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 60 i nn.

²⁸ J. D r e w n o w s k i, *Kronika osady Dojazdów*, rkps. niepubl. w posiadaniu rodziny Drewnowskich z Dojazdowa, s. 8.

wybrany przez kolatora kapłanem, byli w stanie „dogadać się”, co do zasad funkcjonowania kościoła, który otaczali patronatem. Przekonanie to nie było całkiem bezzasadne. Było wiele przyczyn takiego stanu rzeczy. Głównym z nich była, jak pokazuje to J. Tazbir, inercja episkopatu, wynikająca czy to z troski o własne interesy majątkowe, czy to z powiązań rodzinnych z dysydentami, czy to z jeszcze innych układów i koligacji. Bywało, że biskupi, pomimo kategorycznych zakazów, błogosławili małżeństwa mieszane katolicko-protestanckie, czy nawet różnowiercze, ku zgorszeniu nuncjuszy. Przykładowo biskup krakowski Piotr Myszkowski pobłogosławił małżeństwo luteranów Łukasza Działyńskiego z Zofią Zamoyską, przyrodnią siostrą kanclerza²⁹.

Mimo pojawienia się w naszej ojczyźnie wielu konfliktów na tle wyznaniowym, Polska zasłynęła jako kraj, w którym tolerancja jest ceniona wyżej od fundamentalizmu wywołującego spory i waśnie. Dzięki przytoczonym relacjom kronikarskim zauważamy, że niekiedy wyobrażenia Polaków – katolików o tradycji, tolerancji religijnej ich przodków były wyolbrzymione i wyidealizowane, pewne praktyki w nich opisane nigdy nie miały miejsca. Warto jednak przyjrzeć się tym podaniom, gdyż – zdaniem autora – wyrażają one pewne nastawienie ideowe, być może nawet jest w nich zawarte, niewyrażone wprost, pragnienie zbliżenia się do siebie chrześcijan różnych wyznań, czy też ich zjednoczenia? Być może wielu dociekało, jakim to sposobem w Morawicy posługę proboszczowską sprawowało jednocześnie dwóch kapłanów. Wielu też mógł zastanawiać oryginalny, dwunawowy układ architektoniczny kościoła w Ruszcy. Szukanie wyjaśnienia tych zagadek w koegzystowaniu katolików i protestantów w jednej świątyni wydaje się bardzo oryginalnym poglądem. Czy pojawił się on wyłącznie w wyobrazeniach katolików spod Krakowa w XIX wieku? Nie sposób dziś tego stwierdzić na podstawie przytoczonych źródeł. Z pewnością warto by przebadać podobne materiały, jeśli takowe istnieją, z innych parafii, w których pojawił się zbór protestancki. Mogą one dostarczyć ciekawych obserwacji dotyczących dziejów Kościoła. Mentalności katolików i tradycji polskiej tolerancji.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

- ANKr. Oddział na Wawelu, *Acta Terrestria Cracoviensia Rel.*, 119
Archiwum parafii w Morawicy pod Krakowem, *Liber memorabilium parochiae Morawica*, rkps niepublikowany
J. Drewnowski, *Kronika osady Dojazdów*, rkpr nieubl. w posiadaniu rodziny Drewnowskich z Dojazdowa

²⁹J. T a z b i r, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973, s. 83–98.

Stanisłai Hosii epistolae, Kraków 1888, T. 2

W. Węgierski, *Kronika zboru krakowskiego ewangelickiego*, oprac. M. Pawelec, Kraków 2007

OPRACOWANIA

J. Bieniarzówna, *Pierwsze stulecie zboru pod Wawelem* [w:] J. Bieniarzówna, K.B. Kubisz, *400 lat reformacji pod Wawelem*, Warszawa 1958

A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, Warszawa 1994

H. Kowalska, *Działalność reformatorska Jana Łaskiego w Polsce 1556–1560*, Warszawa 1999

W. Krasieński, *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, T. 1, Warszawa 1903

J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997

S. Litak, *Od Reformacji do Oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994

J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, Poznań 1853

P. Maroszek, *Skarb ukryty w roli. Dzieje wspólnoty kościelnej w Ruszczy*, Kraków 2012

J. Ptaśnik, *Drukarze różnowiercy w Krakowie wieku XVI*, „Reformacja w Polsce”, R. 1: 1921, nr 3

J. Tazbir, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973

Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, Kraków 1897

W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902

J. Szymański, *Kanonikat świecki w Małopolsce od końca XI do połowy XII w.*, Lublin 1995

L. Wachholz, *Z dziejów zboru ewangelickiego w Krakowie*, „Reformacja w Polsce”, R. 1: 1921, nr 4

S. Wasylewski, *Rebelia odszczepieńców* [w:] tenże, *Klasztor i kobieta. O miłości romantycznej. Pod urokiem zaświatów*, Warszawa 2013

SUMMARY

Piotr Maroszek

BETWEEN ALEKSANDROWICE AND ŁUCZANOWICE.
KRAKOW'S PROTESTANT CHURCH IN THE 16TH AND 17TH CENTURIES AND ITS
REMINISCENCE IN CATHOLIC CHRONICLES

The Reformation appeared both in Poland and its capital quite early. The most renowned and influential group of Protestants could be found in Kraków. It consisted of nobles, burghers, scholars and priests. The relations between Catholics and Protestants were tense and provoked numerous conflicts. After Catholics had destroyed the Protestant Church in Kraków (called Brog) in 1591, the Protestants moved their services to villages outside the city. For nearly one century they celebrated their services and held their meetings in Aleksandrowice and then in Łuczanowice as well as in the village of Wielkanoc. Still, Catholics wanted to remove Protestants from their neighborhood. As a result of the Lublin Tribunal sentence, the Protestant Church in Łuczanowice was closed in 1687.

In the 19th century two chronicles were issued in Morawica parish and in Dojazdów village, located in Ruszcza parish. According to their authors, in the 17th century Catholics and Protestants alternately celebrated their services in the same church. This was practiced both in the villages of Morawica and Ruszcza.

This interesting idea, which is full of tolerance, yet is not supported by facts, shows that for over two centuries, the Catholics' notion of their difficult co-existence with the Protestants has turned into reminiscence.

KEY WORDS: Aleksandrowice – Łuczanowice – Morawica – Reformation – Ruszcza
– tolerance – Protestant church

Piotr Maroszek – doktorant Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego
Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, Kraków;
e-mail: pmaroszek@gmail.com